GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Ner. 138. | 21. listopada 1840.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— Ze Lwowa. —

C. k. połączona kancelaryja nadworna opróżnioną w Galicyi posadę komisarza cyrkułowego trzeciéj klasy, nadała Ludwikowi Csàto, galicyjskiemu gubernijalnemu i prezydyjalnemu koncepiście.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

— Z Pawii dnia 9. listopada. —

Przez wielkie ulewy dni ostatnich, połączone z mocnym południowo-wschodnim wiatrem, rzeki Pad i Tycyno nadzwyczajnie wezbrały. Całe przedmieście *Tycyno* (w Pawii) zalane wodą. *(Gazz. di Mil.)*

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Gazeta *Times* mieści manifest infanta Don Francisco de Paula do narodu hiszpańskiego, datowany z Paryża pod d. 25. października, w którym infant po abdykacyi Królowéj Krystyny na tak długo upomina się o opiekę nad synowicami swoimi Królową Izabelą II. i infantką Donną Maryją Ludwiką, dopokąd Kortezy nie uchwalą, kto ma tę godność piastować.

Według wiadomości z Madrytu pod d. 29go października, zdaje się że Rejencyja nie chce zezwolić juntom na rozwiązanie Senatu. Jest to punkt delikatny, gdyż twierdzą, że ministrowie przy wstępie do gabinetu to rozwiązanie przyrzekli. Dzienniki występują już z dobitną opozycyją w téj dążności, i słychać, że p. Ferrer, większy progresista niżli koledzy jego, z ministeryjum wystąpi. Zapewne za przykładem jego pójdą także pp. Cortina i Gomez Becerra, a wtedy jedno z opróżnionych przez to miejsc p. Mendizabal dostanie. Partyja exaltystów lęka się dyktatury wojskowéj. Dotąd najważniejsze posady kapitanów jeneralnych, będące pod rozrządzeniem, porozdawano *Ajakuchom* (wojskowym, którzy niegdyś w Ameryce południowéj walczyli.)

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Prawie każda poczta z Dublina donosi o nowych zgromadzeniach repealistów, na których O'Connell nie zaniedbuje nigdy wystąpić w ubiorze narodowym i mieć mowę. Wiele dam wstąpiło do związku repealistów. P. Hume przeciwnie (jak wiadomo przez wpływ O'Connella członek parlamentu z irlandzkiego hrabstwa Kilkenny) uczuł się być Anglikiem i publicznie oświadczył, że nie chce należéć do usiłowań O'Connella: rozdzielenia ustawodawczéj jedności wysp obu.

Bohatérowi morskiemu Nelsonowi ma być wystawiony pomnik w *Trafalgar-Square* (w Londynie), składający się z kolumny, mającéj 140 stóp, na któréj szczycie umieszczony będzie posąg bohatéra.

Uzbrojenia w portach angielskich dzieją się zawsze jeszcze z wielką czynnością, a zaciąg marynarzy wciąż się odbywa.

Izba ustawodawcza osady na Przylądku postanowiła kazać rozszérzać chrześcijaństwo między narodem Zulah, który z osadnikami teraz w przyjaźni żyje.

W Kanadzie pojawiają się znowu niebezpieczne znamiona; w wielu miejscach niekontenci są z unii obu prowincyj, i już zgromadzenia tworzyć się zaczynają, by przeciw temu protestować.

Według najnowszych wiadomości z Syngapuru, większa część przeznaczonéj do Chin wyprawy

)(

angielskiéj już port ten opuściła. Stan zdrowia w wojsku nie był bynajmniéj zaspokajający, gdyż co dzień kilku ludzi umiérało na szkorbut i biegunkę, i lękano się, ażeby w czasie długiéj podróży morskiéj choroby te w wyprawie większych jeszcze klęsk nie zrządziły. Przytém po między wojskiem, wyjąwszy Europejczyków, panowało wielkie zniechęcenie, ponieważ żołniérzom, którzy są po większéj części żonaci, nie pozwolono zabrać z sobą żón na wyprawę do Chin, podczas gdy w całych Indyjach Wschodnich żona zwykle mężowi do boju towarzyszy. Szczególnie między należącymi do wyprawy Bengalczykami zniechęcenie było największém, gdyż dawano im, równie jak wszystkiemu innemu wojsku, ryż na żywność, którego Bengalczykowie z przesądu na morzu nie jedzą, lubo im tego *koran* nie zakazuje.

Francyja.

Depesza telegraficzna. *Paryż* d. 9*go listopada.* »Dziś około godziny 2giéj zpołudnia księżna Orleańska powiła szczęśliwie syna.«

Pisma paryskie z dnia 7. listopada donoszą o skutku piérwszych działań izby deputowanych, które dla ministeryjum całkiem pomyślnie wypadły. Mianowanie pana Sauzet prezydentem izby, jak widzimy z *Moniteura* pod d. 7., nastąpiło 220 głosami z pomiędzy 390 głosujących; współzawodnik jego, p. Odilon-Barrot, kandydat opozycyi, miał 154 głosy. — Zaraz potém przystąpiono do wyboru cztérech wiceprezydentów, lecz i tu kandydaci rządu otrzymali znaczną większość głosów; liczba głosujących wynosiła 366, stanowcza większość 184. P. Calmon otrzymał 289, p. Dufaure 213, jenerał Jacqueminot 198, a p. Salvandy 185 głosów, i ci cztéréj obwołani zostali wiceprezydentami. — Podobnież przy organizacyi biór wybory także przeważająco wypadły na korzyść rządu; konstytucyjni czyli rządowi kandydaci otrzymali jedynaście, kandydaci opozycyi tylko siedm mianowań. — Dnia 7. przystąpiono do wyboru sekretarzy; według uprzedniego doniesienia stenograficznych gazetowych korespondencyj, dochodzących do pół do 5téj po południu, dotąd tylko p. Bignon miał 211 głosami stanowczą większość (183 z pomiędzy 264 głosujących) i obwołany został sekretarzem. Po nim najwięcéj głosów mieli: p. Havin 178, p. Boissy d'Anglas 175, p. de Livry 164, p. Berger 128, p. Galos 153.

Izba parów na posiedzeniu dnia 6. b. m. mianowała już komisyję, mającą się zająć projektem adresu odpowiedzi na mowę tronową. Komisyja ta składa się z pp. hrabiego Roy, Barthe, Girod (de l'Ain), barona Mounier, hrabiego Molé, Merilhou i Laplagne-Barris.

Journal des Debats z d. 7. listopada wyraża się w następujący sposób o piérwszych działaniach izby: »Ważności tego piérwszego zwycięztwa ministeryjum nie chcemy zbyt wysoko cenić; nie chcemy twierdzić, że takowe pozwala nam naprzód sądzić bezwarunkowo, jak pójdzie owa wielka sprawa, którą izba wkrótce się zatrudni. Izba czuje potrzebę objaśnienia się za pomocą dyskusyi; zanim oświadczy się, zechce piérwéj poznać gruntownie tak zamiary teraźniejszego ministeryjum, jakoteż powody w równym czasie spokojnéj a oraz wojowniczéj polityki byłego gabinetu. Nie twierdzimy przeto bynajmniéj, że się już wszystko skończyło i że większość dla nowego ministeryjum stanowczo pozyskana. To tylko twierdzić możemy, że lewa strona, połączywszy wszystkie siły swoje, nie mogła p. Odilon-Barrotowi dać więcéj jak 154 głosów. Jedna więc okoliczność w tym względzie rozstrzygnięta, to jest: że lewa strona, jako partyja, jako reprezentant połączonéj doktryny i systemu politycznego, większości nié ma. Przeciwnie partyja konstytucyjna pewną jest, że ją zawsze mieć będzie, skoro tylko sama się nie rozdwoi. W tym względzie ma głosowanie wczorajsze wielką i stanowczą ważność. Dowodzi ono, że partyja konstytucyjna niebezpieczeństwo stosunków czasu pojmuje, że uczuła potrzebę wystąpić w masie i lewéj stronie czoło stawić. Jest to dobra przepowiednia, która kraj zaufaniem ożywi. Lewa strona była mocną lecz zawsze tylko naszemi rozterkami.«

Moniteur Parisien z d. 7go listopada mieści artykuł w obronie ministeryjum przeciw zaciętym pociskom pism opozycyjnych, w którego końcu wyraża się w sposobie następującym: »Pokój z Europą jest nieustannym celem polityki francuzkiéj od czasu rewolucyi lipcowéj. Pokój ten przez lat dziesięć otrzymano, utrzymano z honorem; pokój nie trwa tak długo bez honoru; a pod tym względem może gabinet z tém większém niż kto-bądź inny zaufaniem odwołać się na świadectwo Francyi, ileże większa część mężów, składających dzisiejsze ministeryjum, pośród tysiąca niebezpieczeństw przywiodła do skutku za pomocą Francyi to dla ludzkości i dla cywilizacyi tak zbawienne dzieło. Co już raz się kiedy stało, znowu stać się może; obecne okoliczności nie były nieprzewidziane, a gdy rozprawy, które w obec kraju otworzone być mają, inne zdanie potrzebném uczynią, wtedy o takowe autorów mowy tronowéj nie będzie można obwiniać. Dzienniki są za porywcze w swych sądach, a jaki-kolwiek interes, namiętność lub błąd

do sądów tych powoduje, nie wahają się one nadać im różną postać; do niczego one przez to nie obowiązują się. Mężowie, których kraj na czele swojém stawia, mają inną odpowiedzialność, inne obowiązki. Frazesy dzienników nie mogą być niczém więcéj jak tylko frazesami; zaś w stosunkach czasu, w jakich zostajemy, słowa ministra są aktami, zobowiązaniami, uroczystemi zobowiązaniami, w jakie wejść można, a jeźli nie życzymy sobie, ażeby mowa tronowa zawiérała oświadczenie wojny przeciw Europie, nie pojmujemy co w niéj zganić, lub co w niéj znaleźć chciano. Ministeryjum nie wojny żąda ale pokoju. Sądzi ono że izby życzą go sobie pod temi samemi co ministeryjum warunkami; co większa, jest ono tego zdania, że i przeszłe ministeryjum tak go sobie życzyło. Jeźli zachodziła różność zdania między oboma gabinetami o sposobie, jakiego użyć należało, dla osiągnienia celu, który oba miały na widoku, kraj wkrótce powołanym się ujrzy do oświadczenia się uroczyście o téj różności zdania. Gabinet przedłoży mu z zaufaniem spokojną ale pełną honoru myśl, która nic nie skompromituje. Opozycyja byłaby czegoś innego chciała; przekonana bez-wątpienia że wolą Francyi zna lepiéj niźli izby, to jest lepiéj niż sama Francyja; przekonana, że tylko chciéć potrzebuje, a uczynić potrafi, iż wojna powszechna przywiedzie Francyję i świat rażnie do świetnego losu; o zaiste w takiéj mierze byłoby dla niéj wygodném sprawę tę za pomocą frazesu mowy tronowéj rozstrzygnąć, i tym sposobem wszelkie zarzuty zniszczyć; byłbyto despotyzm i dowolność; chociaż gdy idzie o własne jéj zadowolenie, opozycyja nie pogardza bynajmniéj użyciem cokolwiek tyranii; i widzimy jak ona dzisiaj w ostatniéj instancyi z nową zaciętością powstaje na ministeryjum, którego główna zbrodnia na tém się zasadza, że chce zasiągnąć rady narodu w najważniejszéj sprawie, jaka przyszłości jego od dawna już tak bardzo nie obchodziła.«

Wiadomo, iż radykalista **Attwood** z kilkoma swych przyjaciół przybył do Francyi dla ogłoszenia tamże, jak utrzymuje, imieniem angielskiego narodu zasad zgody i pokoju. Dzienniki rozwodziły się széroko o tym wypadku, a **Odilon-Barrot**, naczelnik lewéj strony, dawał formalne posłuchanie tym mniemanym posłom angielskiego narodu, i postanowiono nawet ucztę dla nich wyprawić. Tymczasem szybkim krokiem idące po sobie wypadki w Syryi i zmiana ministeryjum francuzkiego zdaje się, iż cokolwiek oziębiły tę miłość braterską do angielskich radykalistów, gdyż dnia 28go października **Odiłon-Barrot**, **Garnier-Pagès**, tudzież inni deputowani, udali się do **Attwooda** i towarzyszy jego z oświadczeniem, iż z powodu zmienionych okoliczności uczta daną nie będzie. Pokąd jeszcze była nadzieja uchylenia traktatu lipcowego, poczytywali sobie za powinność okazywania swéj przyjaźni dla angielskiego narodu, którego honor i sprawa równie jak i Francyi niebezpieczeństwem są zagrożone. Lecz ponieważ ustąpiło ministeryjum, w którém pokładali nadzieję, a teraźniejszy gabinet inną polityką rządzić się zamyśla, przeto publiczna manifestacyja pokoju i zgody względem Anglii, mogłaby się wydawać jako pochwalanie polityki teraźniejszego ministeryjum i jako życzenie osiągnienia sprzymierza za jaką-bądź cenę. **Attwood** oświadczył wprawdzie, iż zmianą ministeryjum francuzkiego stosunki jednego narodu do drugiego wcale się nie zmieniły, powstawał na lorda **Palmerstona**, i dawał Francyi dobrą naukę, jak właściwie w sprawie Wschodu postąpić sobie powinna; (Francyja, podług jego zdania, powinna protestować przeciw traktatowi jako niesprawiedliwemu wmieszaniu się pomiędzy wazala i monarchę, a nie za wazalem się oświadczać); z tém wszystkiém zdaje się, iż zdanie to, chociaż ogłoszone na zgromadzeniu ośmdziesięciu deputowanych lewéj strony, nie zdołało naprowadzić tych ostatnich na inny sposób myślenia; to tylko jest niezawodna, iż uczta daną nie będzie.

Roboty około obwarowania Paryża bardzo powoli postępują. Pracuje przy nich nie więcéj jak 1500 ludzi. Nabywanie gruntów połączone jest z wielą trudnościami i ogólnie prawie drogą sądową rozstrzyganém być musiało.

Liczne gromady młodzieży i rzemieślników krzątały się dnia 2go b. m. po różnych dzielnicach stolicy, a mianowicie po przedmieściu *St. Germain*, śpiéwając *Marsylijankę* i krzycząc: »Precz z ministrami!« Przyaresztowano jednę osobę, która z chorągwią czerwoną w ręku jednéj z tych gromad przewodniczyła.

Według korespondencyi stenograficznéj, **Królowa-Rejentka Hiszpanii** spodziéwaną jest co chwila w Paryżu.

O wylewach w południowéj Francyi i tychże smutnych skutkach, dochodzą teraz bliższe wiadomości po trzydniowém przerwaniu wszelkich związków pocztowych. Z Lugdunu piszą pod d. 3. listopada: »Saona téj nocy okropnie wezbrała i ciągle jeszcze wzbiéra. Wybrzeża po lewéj stronie zupełnie zalane, równie jak prowadzące doń ulice; plac prefektury stoi całkiem pod wodą. Brzég prawy podobnież po większéj części zalany, a woda już się nawet do magazynów wciska. Dnia 31. października zerwało

groblę *de la Vitriolie* przy moście *la Guillotiére*. Otworem tym mającym blizko 50 *metrów* głębokości, rozlał się rwiący i głęboki potok, zalawszy napełnioną domami przestrzeń; z tych jedne już się obaliły, drugie obaleniem grożą; część ta *Guillotieryi* tylko za pomocą czółen związek z miastem utrzymuje.« — Przy odchodzie poczty z Lugdunu, d. 3. listopada o godzinie 5. wieczorem, Saona ciągle jeszcze wzbiérała. — Związek między Paryżem a Marsyliją jest zupełnie przerwany. — Według późniejszych depeszy telegraficznych z Lugdunu, wzbiéranie Saony jest zawsze jeszcze niepokojącém; Rodan spada cokolwiek. Z ludzi nikt nie utonął, ale strata w majątkach nie jest do obliczenia. Do Lugdunu, równie jak do departamentów Gardu i Wokluzy, nie dochodzą poczty z Paryża; wszystkie gościńce odcięte, wszystkie pola zalane, groble porozrywało, uszkodziło mosty, i wiele domów się zawaliło. Miasto Awinion również po większéj części wodą zalane. — Z innych okolic Francyi dochodzą także smutne wiadomości. Koło Verdun wylała Moza i ciągle uprowadza z sobą sprzęty gospodarskie, bydło, budulec, drzewo do opału, a nawet całe drzewa wyrwane z korzeniem.

Ostatni list z Lugdunu donosi, że szkody zrządzone tamże przez wylew wody, cenią już na 40 milijonów.

W Cherbourgu wielki okręt linijowy *Friedland* dostał właśnie maszty i za dni kilka będzie gotowy pod żagle. — W zbrojowni Lafére panuje nadzwyczajna czynność. Pracują tam aż do późna w nocy. Oprócz robotników należących do tego wojskowego zakładu, używają jeszcze znacznéj liczby nowych rekrutów, którzy żelazo i drzewo obrabiają. Wzięto do służby wszystkich stolarzy, cieślów, kowali i t. p., jakich tylko z miejsc poblizkich dostać było można.

Moniteur z d. 6go listopada zawiéra wiadomości z Syryi, z których, co następuje, wyjmujemy: »Rząd otrzymał wczoraj depesze z Alexandryi do d. 18go października. Podają one wiadomości z Syryi do d. 12go. Według nich Mehmed Ali, lubo nie taił sobie bynajmniéj położenia swojego, nie tracił jednak otuchy. Właśnie posłał rozkaz do Ibrahima Baszy, by wszystkie swoje siły zbrojne zgromadził, ściągnął do siebie załogi z wybrzeży i z Karamanii, cokolwiek wojska w Saint Jean d'Acre postawił, zwinął obóz w Maraszu i był gotowym działać stosownie do okoliczności. Nowe niedawno z Hedszaz przybyło wojsko, ma wyruszyć dla wzmocnienia armii syryjskiéj. — Czyniono przygotowania, by gwardyję narodową Kairu, któréj liczba już do 30,000 dochodziła, do 42,000 ludzi doprowadzić. Ulemowie i uczniowie teologii zabiérają się do broni, dla uformowania gwardyi honorowéj, pod dowództwem jednego z synów Wice-Króla. — Listy z Malty pod d. 22go października donoszą, że otrzymano tam wiadomości z Syryi do d. 21go, które przeto są o jeden dzień nowsze od owych, jakie przez Egipt nadeszły. Według wiadomości tych, które przywiózł angielski okręt parowy *Cyclops*, ten sam, co miał na pokładzie Emira Beszyra z familiją, powstanie górali i zbiegostwo w wojsku egipskiém czyniły ciągle postępy, lecz nie donoszą nam bliższych tego szczegółów.«

Szwajcaryja.

Okropne doniesienia zawiéra *Bündner-Zeitung* z kantonu swojego, gdzie od 20. do 31go października, odwilż i ulewne dészcze roztopiły massy upadłego dniem piérwéj śniegu, i rozlew ten do szkód wielorakich stał się powodem.

Państwo Papiézkie.

Gazeta Renu i Mozeli donosi z Rzymu pod dniem 13. października: »Przeszłego miesiąca przybyło tu dwóch Chińczyków, zacnego urodzenia, po odbyciu podróży, która prawie rok cały trwała. Ojciec Święty przyjął ich bardzo uprzejmie, zaprosił do stołu i rozmawiał z nimi w łacińskim języku, którego się obadwaj w Makao nauczyli i dość płynnie nim mówią. Chiński ubiór, długie, aż na ziemię spadające sploty włosów, a przytém dziwne chińskie komplementa i jesta, równie jak ich całe zachowanie się, zwracały na siebie uwagę Jego Świętobliwości i wszystkich obecnych. Opowiadali oni zasmucający wypadek, iż przeszłego roku w dzień uroczystości Najświętszéj Maryi Panny znowu w Chinach mocno Chrześcijan prześladowano. Uwięziono wielu missyjonarzy, którzy srodze katowani, nakoniec straszliwą męczeńską śmierć ponieśli. Pewnego francuzkiego missyjonarza, podobnież okropnie skatowawszy zawleczono do więzienia, gdzie go na śmierć skazano; ażali i jakim sposobem wyrok na nich wykonano, dotychczas nie wiadomo. Gdy ten bohatér wiary stanął przed sądem, przyniesiono krucyfix, który mu nogami deptać kazano; atoli mężny wyznawca naszéj wiary, wziął w rękę wizerunek umierającego Zbawiciela i ucałowawszy go z najgłębszą czcią i najgorętszym zapałem, zawstydził tym postępkiem nieprzyjaciół wiary Chrystusa. Wielu Chrześcijan wygnano z kraju lub do Tartaryi wysłano, zagrabiono im majątki i tym sposobem oddano ich

na łup najsroższej nędzy. Jakożkolwiek, pomimo tych okropnych prześladowań, wszyscy pozostali wiernymi swéj wierze i żadne okrucieństwo do zaparcia się jéj nakłonić ich nie mogło. Pewna znakomita wdowa i dziewczyna odznaczyły się między innémi w nadzwyczajnym sposobie. Wszystkiego używali Mandarynowie dla zachwiania w nich wiary, lecz nadmienione niewiasty statecznie wytrwały. »Wolimy raczéj zginąć pod toporem oprawcy, niżli się zaprzéć naszéj religii« rzekły te dwie bohatérki do sędziów, a że ich ani męką, ani chłostą do odstąpienia nakłonić nie można było, przeto je do Tartaryi wygnano.«

Królestwo Polskie.

W dokończeniu ogłoszenia Heroldyi Królestwa Polskiego umieszczamy listę imienną osób, którym w roku 1824. dozwolono używać tytułów honorowych: *Książęta:* 1) Joanna Księżna Łowicka; 2) Czartoryski Konstanty; 3) Czetwertyński Antoni; 4) Jabłonowski Maxymilijan, Antoni, Stanisław, Władysław; 5) Lubomirscy Henryk i Jérzy; 6) Puzyna Wincenty i Józef; 7) Radziwiłł Hieronim-Michał; 8) Sapieha Paweł, Ksawery i Leon; 9) Woronieccy Antoni, Józef, Kalixt i Henryk-Wincenty; 10) Zajączek Józef. — *Kniaziowie:* 1) Ogińscy: Tadeusz i Frańciszek-Ksawery. — *Hrabiowie:* 1) Alexandrowicz Stanisław-Witold; 2) d'Alopeus; 3) Batowski Alexander; 4) Bniński Alexander i Floryjan; 5) Borkowscy: Leonard-Wincenty, Frańciszek i Stanisław; 6) Brzostowscy: Ksawery, Alexander-Karol i Michał; 7) Butlerowie: Jan i Antoni; 8) Bystrzanowscy: Józef, Ludwik, Frańciszek-Ksawery, Wincenty i Felix; 9) Chodkiewicz Alexander; 10) Dąbscy: Kazimiérz, August i Damijan-Felicyjan; 11) Działyńska Justyna; 12) Dzieduszyccy: Józef, Waleryjan, Wawrzyniec i Henryk-Ignacy; 13) Dzierzbicki Ksawery; 14) Fredro Maxymilijan; 15) Giżycki Ksawery; 16) Gomoliński Benedykt; 17) Grabowski Stefan i Stanisław; 18) Grodzicki Jan-Nepomucen; 19) Gutakowscy: Wacław i Konstanty; 20) Gurowska Genowefa, Mikołaj, Józef, Ignacy i Bolesław; 21) Hussarzewski Adolf; 22) Jezierscy: Jan Nepomucen, Stanisław i Hyacynt; 23) Kicińscy Pius i Bruno: 24) Krasiński Wincenty i Józef; 25) Komorowski Ignacy i Cypryjan; 26) Krosnowski Marcelli - Wincenty; 27) Krukowiecki Jan; 28) Kwileccy: Jan-Nepomucen i Klemens; 29) Latalski Dominik-Władysław; 30) Łanckorońscy: Jakób, Bartłomiéj, Andrzej i Antoni; 31) Leduchowski Antoni; 32) Lubieniecki Jan-Kanty; 33) Łubieński Felix; 34) Małachowscy: Stanisław, Józef, Ludwik-Onufry i Jan; 35) Matuszewic Adam; 36) Męcińscy: Wojciech, Stanisław i Jan; 37) Mielżyńscy: Stanisław i Mikołaj; 38) Mikorski Jan Chryzostom; 39) Miroszewski Józef; 40) Morsztynowie: Ludwik i Filip; 41) Morski Ignacy; 42) Mostowski Tadeusz; 43) Ossolińscy: Józef i Wiktor; 44) Ostrowscy: Frańciszek, Atanazy i Tadeusz; 45) Ostrorog Józef; 46) Pac Ludwika, córka był. jenerała wójsk polskich Ludwika Paca; 47) Parys Kajetan, Ignacy, Józef, Walenty, Jan i Michał; 48) Potoccy: Alexander, Stanisław, Michał i Antoni; 49) Poletyło Jan-Wincenty i Aloizy; 50) Przerembska Łucyja; 51) Rusoccy: Zygmunt i Józef; 52) Sierakowski Kajetan; 53) Skarbek Fryderyk, Floryjan, Józef i Michał; 54) Sobolewski Ignacy; 55) Stadniccy: Frańciszek-Ignacy, Seweryn i Ignacy; 56) Starzeńscy: Józef i Maciéj; 57) Suchodolscy: Jan i Frańciszek; 58) Szembek Ignacy i Piotr; 59) Szołdrski Wiktor; 60) Tarnowscy: Jan i Felix-Amor; 61) Tarło Andrzéj i Floryjan; 62) Ułanowicze: Grzegorz i Ignacy; 63) Walewski Józef; 64) Wąsowiczowie: Adam, Stanisław i Józef; 65) Wielborska Alexandra, Gustaw-Władysław, Salomea, Jan-Nepomucen, Józef i Maryjanna; 66) Wielopolscy: Leona, Aleksander-Alfred-Bolesław, Adam, Jan-Kanty, Adam-Ignacy-Roch i Adam-Wincenty; 67) Wodziccy: Stanisław, Karol, Józef i Piotr; 68) Wołowicz Antoni; 69) Zamojski Stanisław; 70) Zabiełło Henryk; 71) Załuscy: Józef, Jan-Kanty, Roman, Bogumił, Frańciszek-Tomasz, Antoni, Joachim i Ludwik; 72) Zboińscy: Ignacy i Karol; 73) Żyniew Wiktoryja. — *Wice-Hrabia:* 1) De Verny Leopold. — *Baronowie:* 1) Brinken Julijusz; 2) Chłussowicz Józef-Jérzy; 3) Chłopicki Józef; 4) Chaudoir Józef i Stanisław; 5) De Hejdel Jan Rudolf; 6) Dulfus Stanisław-Henryk i Tytus; 7) Horoch Józef i Kajetan; 8) Jerzmanowski Paweł; 9) Kobyliński Floryjan; 10) Kosiński Michał; 11) Lewartowski Jérzy; 12) Maltzahn Adolf; 13) Rastawiecki Ludwik; 14) Rajski Frańciszek-Ksawery; 15) Skarzyński Ambroży; 16) Soldenhoff Alexander; 17) Stokowski Ignacy; 18) Waldgon de Wilson-Seweryn; 19) Wyszyńscy: Józef i Tomasz; 20) Załuski Józef. — *Kawalerowie Państwa Francuzkiego:* 1) Bayer Maciéj; 2) Kolecki Jan; 3) Milberg Henryk; 4) Rogulski Józef; 5)

Schütz Franciszek; 6) Smet Stanisław; 7) Zielonka Benedykt. (*G. Por.*)

NOWINY LWOWSKIE.

Chcemy raz odłożyć na bok nowiny z towarzyskiego świata i życia, a zabawić czytelników naszych nowinami z krainy literatury, jak takowe zupełnie świeżo w tutejszym handlu księgarskim się pojawiły. Nader zajmującém dziełem w historycznym i poetycznym względzie są *Stare gawędy i obrazy* Kaz. Wł. Wojcickiego, wyszłe w Warszawie w cztérech częściach. Są to powieści z czasów upłynionych, a dla nas i z tego względu ciekawe, że widownia działania niektórych odbywa się w naszéj prowincyi. Kilka z tych powiastek stawi nam przed oczy prawdziwie poezyjny obraz i szczérze wyznać potrzeba, że dzieło to tak jest nauczająco-zajmującém, iż nam trudno było rozłączyć się z niém przed odczytaniem ostatniego tomu. — *Nowy gabinet powieści* S. L. Sierpińskiego (Warszawa 1840) zawiéra pięć powiastek: 1) Maryja; 2) Bez czucia; 3) Tajemnica; 4) Dziennik Panny Ludwiki; 5) Astronom. Powieści te mają barwę romantyczną i nie są złe. — Ósmy zeszyt *Przeglądu warszawskiego literatury, historyi, statystyki i rozmaitości z r.* 1840. obejmuje ciekawy artykuł: *Porównanie języka polskiego z innemi sławiańskiemi;* dalszy ciąg *Obrazów poznawań ludzkich*; wcale ładny przekład poezyi Szyllera: *An der Quelle sass der Knabe*, przez A. Tysz....; poezyję *Mazur* przez Romana Zmorskiego i *Rozmaitości*. — *Nowa polsko-włoska Gramatyka*, wydana w Wrocławiu, umieściła już naprzód r. 1841. Gramatyki, pisma dla młodzieży i nuty muzyczne, wydają się mi jak kobiéty, które nie chcą nigdy, by świat wiedział, w jakim są wieku, i ciągle się odmładzają, by miłośników nie stracić. — *Gospodarz wiejski jakimby być powinien*, przełożony z niemieckiego i wydany w Głogowie r. 1840, mieści wiele dobrego i pożytecznego. — W końcu dodajemy wiadomość nieliteracką, że dnia 25go b. m. na St. Katarzynę będzie w sali redutowéj bal maskowy. — Dnia 23go b. m. nowo-przybyły z Warszawy artysta dramatyczny p. Dawison, wystąpi piérwszy raz jako gość w melodramacie *Paraviedes bankier hiszpański*, w roli Gastona de Savigni. Y***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Dobromil d. 11. listopada 1840. Między Dobromilem, Rybotyczami a Bircza owies dość miernie zrodził, a w ogóle nie powiodły się zbiory; w przecięciu większa połowa pokoszonego zboża była wystawioną na trzy-tygodniową słotę, grubo spadłe śniegi i mrozy; wynika z tąd, iż większa część z ziarna opadła, zmarniała; atoli jeszcze i teraz nie można zbiory za ukończone uważać, tu i ówdzie postrzeżesz owies niezebrany, i mnóstwo snopami wywiezionego z zacienia na miejsca więcéj oświetlone, dla wyschnięcia. — Ziemniaki w téj okolicy także miernie zrodziły: z jednego od sześciu do dziewięciu; nie słyszałem o wyższym plonie; kopania ich jeszcze nie ukończono, ósma część w ziemi dotąd pozostaje. — Listopad pogodą zaczął, mamy także rachubę na marcinkowe lato; mimo to kilka gorzelni rozpoczęto, z korca ziemniaków z czubem niepłókanych i dwóch garncy mąki z słodu jęczmiennego, jest wydatku 11, 11½ do 12 kwart spirytusu do 31 stopni. Mamy tu kilka gorzelni z dość dobrém urządzeniem, z pilnością wzorową, które ciągle narzekają na bardzo zły wydatek. — Z przezimowaniem bydła wszyscy się biedzą, bardzo mało paszy i téj połowa jest nie do użycia, chybaby wsparła jesień ciepła, pogodna, bez mrozów; braha była wielką pomocą w tym względzie, atoli teraz większa połowa z nas mieć jéj nie może, bo mniejsze gorzelnie upadły.

O hurtownéj sprzedaży zboża ani też wódki nic tu nie słychać; widziałem w małych sprzedażach korzec pszenicy po 7 zr., żyta 7 zr. 24 kr. owsa 2 zr. 18 kr. w. w. — W téj okolicy handel w całém znaczeniu jest w rękach żydowskich; nie spodziéwać się u nas wyższych cen produktów, dopokąd jeszcze z letniego kupna zapasy trwać będą.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Paraviedes, bankier hiszpański*, melodramat w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 47. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)